Rok VIII

DZIENNIK POMORSKI

Nr. 166

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89 „
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: Eljasza pr.
Sobota: Praksedy m.

CHOJNICE, sobota, dnia 21. lipca 1928 r.

Słońca wschód 4.00 zachód 20.11
Księżyca wschód 7.20 zach 21.56

Odezwa do ludności powiatu chojnickiego.

Dnia 21 lipca br. przejeżdża przez terytorjum naszego powiatu Prezydent Rzeczypospolitej — Polskiej Pan Ignacy Mościcki.

Przybywa do nas najwyższy Dostojnik naszego Państwa przedstawiciel Majestatu naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, by tu, na samych kresach poznać nasze życie, zetknąć się z wszystkiemi sferami ludności Pomorskiej, która mimo ciężkich lat niewoli, prześladowań i udręczeń, dochowała wierności swej matce Polsce.

Tak dostojnego gościa, Głowę naszego Państwa, musimy przyjąć sercem otwartem, uświadomiając sobie, że to nie obcy — ukoronowany władca — który kiedyś deptał nasze świętości, naszą śliczną mowę polską i naszą godność narodową, ale że to nasz pierwszy obywatel kraju, nasz najwyższy Dostojnik, wzniesiony na to stanowisko wolą całego narodu.

Wszystkie miejscowości naszego powiatu, przez które przejeżdżać będzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech więc odświętną przywdzieją szatę, niech wszyscy bez wyjątku ozdobią swe domy w zieleń, barwy narodowe i chorągwie. Mieszkańcy najbliższych gmin i obszarów dworskich niechaj tłumnie pospieszą wszyscy, zaś wszystkie dalsze gminy wzgl. obszary dworskie niechaj wyślą jaknajliczniejszą delegację, aby powitać dostojnego Gościa i złożyć mu hołd, w miejscowościach: granica powiatu, Nowawieś, Zamarte, Kamionka, Doręgowice, Moszczenica, Szenfeld, Chojnice pomiędzy godziną 11 — 13, a w miejscowościach Kłodawa, Powałki, Zbeniny, Męcikał, Żabno, Brusy, Zalesie, Lubnia, Lamk pomiędzy godziną 13 — 15.

Manifestacja ta powiatu chojnickiego niech dowiedzie, że tu na kresach zachodnich Rzeczypospolitej czujny duch narodowy strzeże całości jej granic.

Wszystkich pracodawców powiatu chojnickiego proszę w miarę możności umożliwić całej ludności zamanifestowanie swych uczuć patrjotycznych.

Starosta Powiatowy powiatu chojnickiego
wz. Wimmer.

Prezydent Rzeczypospolitej przejeżdża przez Chojnice.

Do Mieszczaństwa m. Chojnic!

W sobotę dnia 21 bm. między godz. 13 a 14 (1 a 2 po poł.) Najwyższy Dostojnik Państwa naszego będzie podczas podróży Swej z Poznania na wybrzeże bałtyckie przejeżdżał przez miasto nasze.

W świeżej jeszcze pamięci są nam wszystkim chwile uroczyste, kiedy Pan Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki roku ubiegłego zaszczycił miasto Chojnice krótkim pobytem i zetknąć się raczył z przedstawicielami wszystkich bez wyjątku warstw społeczeństwa miejscowego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej również kilkakrotnie z uznaniem wspominał objawy głębokiego szacunku i serdecznego przywiązania społeczeństwa chojnickiego do Głowy Państwa.

Upraszam zatem, aby Szan. Mieszczaństwo, w krótkiem lecz tem szczerem powitaniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej w dniu jutrzejszym znowu jaknajliczniej wzięło udział, a domy przystroiło flagami narodowemi.

(—) Dr. Sobierajczyk, burmistrz.

Rubinstein przemycał brylanty.

We Warszawie odkryto wielkie żydowskie szachrajstwo przemytnicze. Na czele szajki stał Żyd Rubinstein, który przemycał brylanty i dostarczał je następnie firmie „Diament". Podczas rewizji znaleziono u firmy 970 karatów, wartości 700 tys. dolarów. Brylanty schowane były w spluwaczkach w podłodze i framugach okien.

W obliczu rokowań o zawarcie umowy handlowej.

W Berlinie ukazał się urzędowy komunikat o mających się 10 września rb. rozpocząć w Warszawie rokowaniach handlowych polsko - niemieckich.

Wielkie dzieło kulturalne.

Hiszpanja została połączona z Francją przez kolej, pobudowaną w pasie gór Pirenejskich, oddzielających Francję od Hiszpanji. W środowej uroczystości otwarcia ruchu brali udział król hiszpański Alfons i Prezydent Francji Doumergue. Obaj powitali się bardzo serdecznie. W przemówieniach zwrócono uwagę, że nowa kolej pozwoli obu krajom połączyć się ściśle pod względem gospodarczym, co z drugiej zacieśni tem więcej przyjaźń francusko - hiszpańską.

Ładne widoki na przyszłość.

Wielkorządca Chin generał Czang-Kaiszek miał w środę przemowę do Chińskich studentów, których wzywał do kształcenia się w rzemiośle wojennem, by Chiny bronić przed apetytami obcych. Za 15 lat będą Chiny miały armję, która wszystkie armje świata prześcignie.

Antywojenna umowa amerykańska.

Donoszą, że zamierzony przyjazd twórcy amerykańskiego antywojennego paktu do Paryża Kelloga do własnoręcznego podpisania umowy nie nastąpi z powodu pilnych interesów, które go zatrzymają we Waszyngtonie. Sekretarz Stanu dla spraw zagranicznych Kellog liczy na to, że do soboty otrzyma odpowiedź od wszystkich państw.

Morderstwo religijne?

Prezydent Calles rozgłosił wiadomość, że morderca popełnił morderstwo na Obregonie z religijnego obłędu. Czy czasem Callesowi nie zależy na nowem rozpętaniu nienawiści religijnej, ażeby wyzyskać obłęd mordercy jednego straceńca do tem większego tępienia katolików?

Równocześnie rozsiewa się wieści że Stolica św. upatruje w zamordowaniu Obregona jakoby klęskę wysiłków ku zaprowadzeniu w Meksyku pokojowych stosunków religijnych.

Policja meksykańska donosi o mordercy Obregona, że przed pół rokiem przybył z Guadalajary do stolicy Meksyku za robotą. Liczy 23 lata i zwiedzał zakład artystyczny. Policja znalazła przy nim różaniec i wizerunek generała Miguel Augustina, który w listopadzie zeszłego roku za zamach na Obregona został stracony. Żonę i matkę mordercy również przyaresztowano. Zaprzecza, jakoby miał wspólników zbrodni.

Rząd zmobilizował całe wojsko, ponieważ z powodu morderstwa Prezydenta obawia się rozruchów.

Dalsze wiadomości głoszą, że morderca Prezydenta Obregona miał wspólników. Nie wierzą jednakowoż, ażeby morderstwo popełnione z przyczyn nienawiści ludności katolickiej do masonów ponieważ właśnie od Obregona spodziewano się uregulowania stosunków spornych pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem.

Nastąpiły dalsze masowe aresztowania. Za Obregona zarządzono 90-dniową żałobę.

Wieści z odwiecznych lodów.

Kapitan Lundborg, który jak wiadomo spędził pewien czas w towarzystwie rozbitków Nobilego, opowiada pomiędzy innemi: „Italię" zrzucił na lody silny południowo - wschodni wicher, przy równoczesnej mgle, przyczem Pomella się zabił. Gondola została strzaskana, a ludzie zostali powyrzucani na lód. Reszta sterowca zniknęła następnie we mgle. Później dostrzeżono w odległości kilka mil silne okiście sadzy, które mogły być jedynie następstwem wybuchu. Grupa Viglierie'go pozostała na miejscu. Grupa Malmgrena zwróciła się w kierunku przylądka Brune dla odszukania lądu. Lewe ramię Malmgrena było uszkodzone, prawdopodobnie i obojczyk był naruszony. Malmgren sam zaproponował by on wraz z 2 towarzyszami mógł się odłączyć.

Podług dalszych wiadomości rozporządził prezes ministrów włoskich, ażeby wszyscy uratowani uczestnicy wyprawy generała Nobilego zostali odstawieni do Rzymu przy pomocy statku włoskiego „Citta di Milano". Statek ma ich dostawić do portu w Narwik. Rozbitkom przykazano, ażeby wstrzymali się od wszelkich wywiadów. Statek odstawiwszy rozbitków do Narwik, wróci do Kingsbay, ażeby w dalszym ciągu kierować pracami nad odnalezieniem grupy Alessandriego.

Łamacz lodów „Krassin" zjawił się w czwartek w porcie Kingsbay. Wiadomość, jakoby „Małygin" znalazł Amundsena lub choćby tylko ślady ponim, była zwodniczą.

Szwedzka ekspedycja ratunkowa na Szpicbergu otrzymała rozkaz powrotu do Szwecji.

Jugosławja jeszcze niema rządu.

Rozstrzygnięcie w sprawie utworzenia nowego rządu ma zapaść dziś w piątek. Wciąż jeszcze szuka się męża, któryby się podjął utworzenia rządu. W czwartek zjechał do Białogrodu poseł jugosłowiański w Kopenhadze Sabron, w piątek przybędzie poseł z Rzymu Racicz którzy mają być upatrzeni na twórców rządu.

Słynny Stefan Radicz, powróciwszy do zdrowia rozpoczął swą agitację przeciw rządowi w gazetach i na wiecach. Oświadcza on, że sprawa Chorwacji staje się obecnie sprawą europejską a nawet światową i że los Chorwacji można przyrównać do losu, jaki przedtem przechodziła Irlandja, prześladowana przez Anglję.

Zaczyna się potrosze wyjaśniać.

Naprawa konstytucji ma z jednej strony wzmocnić rząd i wszelką władzę, z drugiej usunąć chwast przerostu władzy sejmowej nad rządem. To jest w porządku, bo mielibyśmy obecnie w Polsce inny ład i porządek, nie bylibyśmy sobie nawzajem tyle krwi przez te 10 lat odrodzonej Polski napsuli, gdyby w Sejmie lada warchoł co to czytać i pisać nie umiał, ale za to kogucią gębę posiadał, nie był miał prawa wygrażać się o lada co ministrowi i urządzać przez swą partję nagankę na ministra. Z prywatnych interesów robiono sprawy publiczne, sprawy ogólno narodowe, urządzano żaraz partyjne rezolucje przeciwko rządowi, odmawiano mu zaufania i zwalano go za stołka, bo przecież Sejm był wszechwładny i miał do tego prawo. Jeżeli tu nastąpi porządek i zamknie się Sejmowi wrota, to należy to powitać z wielkiem uznaniem. Pod tym względem już obecny rząd zrobił dużo dobrego. Jeżeli jednak były takie niedojrzałe rządy, to winą tego była niedojrzała konstvtucja. Przy odradzaniu Polski brakowało nam doświadczenia i rozumu politycznego, więc nadaliśmy sobie swobody, które, jak oto doświadczenie nas w międzyczasie nauczyło, okazały się swawolą. Na swawolę niema zaś innego lekarstwa nad bat w postaci dyktatury, to jest samowładztwa rządu, o ile Sejm rozumu nie nabierze i sam tej swawoli nie ukróci przez naprawę chwastów.

Otóż przy naprawie konstytucji chodzi o to, ażeby ta naprawa była istotną naprawą, ażebyśmy nie wpadli z deszczu pod rynnę. Chodzi tu przedewszystkiem o to, ażeby przy tej naprawie umiano zachować miarę taką, by tak narodowi jak i rządowi dostało się istotnie to, co się obu stronom należy. Pod tym względem rozstrzyga blok rządowy jako największa i rozstrzygająca partja, zdale w tej rządowej partji niema dotąd zgody. Zdawało się tym posłom, co to „Jedynkę" stworzyli, że nazwisko marszałka Piłsudskiego wystarczy za program, że zatem zgromadzeni w niej posłowie zdołają własne ambicje a nawet przekonanie podporządkować tym nakazaniom, które od marszałka Piłsudskiego będą wychodziły. Tymczasem ci panowie rozdwoili się już przy znanej socjalistycznej rezolucji o naukę religji w szkole, i sądząc po tem, co się czyta w ich gazetach, rozdwoją się przy obradach nad konstytucją, tak że patrzy się zatem, że lewica będzie miała większość o ile nie nastąpi jakieś wspólne porozumienie, a równocześnie chęć do porozumienia z innemi stronnictwami prawicowo — umiarkowanemi. Musiałoby to doprowadzić do tymczasowego skasowania Sejmu, boć przy dotychczasowej konstytucji z marną ordynacją wyborczą jak tego chce lewica z mniejszościami, rządzić nie można.

Otóż konserwatyści z „Jedynki" godzą się na to, ażeby naród zachował parlamentarne rządy, ażeby pozostał przy dotychczasowem bezpośredniem, jawnem głosowaniu do Sejmu. Za to pragną się domagać podwyższenia granicy wieku przy głosowaniu czynnem, a może i ograniczenia liczby posłów. My byśmy przeciwko temu tak dalece nic nie mieli. Możeby było nawet dob. gdybyś my skasowali numery kartkowe, a wybierali posłów, jak było u nas przed wojną. Wówczas kandydat musiał się wyborcom przedstawiać, musiał na wiecach przyrzec, jak będzie ich bronił, a wówczas dopiero otrzymał od nich zatwierdzenie na kandydata i karteczkę z jego nazwiskiem, taki poseł nie pozwalał sobie na to na co pozwalają dziś rozmaici posłowie z numerem kartkowym na plecach. Niechby wówczas jakiś poseł przeszedł na własną rękę do innej partji, albo niechby przyrzekał bronić religji, jak poseł Rogowicz, a następnie głosował razem z masonazmi nauką religji. Wyborcy w ciągu jednego miesiąca byliby go zwalili ze stołka poselskiego i taki poseł nie znalazłby nawet dziury, do którejby się mógł ze wstydu schować. To były rzeczywiste prawa ludu. A dziś? Taki poseł będzie ci prawił o prawach ludu, będzie wymyślał na rząd i na wszystko, na czem świat stoi, będzie mówił o zagrożonych prawach narodu a w Warszawie w Sejmie robi co chce, bo go na podstawie obecnej ordynacji wyborczej poselstwa pozbawić nie można, o ile kogoś nie oszukał, nie okradł itd. I to ma być prawo ludu? Niechby zatem te numerki karteczki i razem z nimi to tak zwane proporcjonalne prawo też skasowali. Naród nasz katolicki i polski by się o to nie rozgniewał, chyba socjaliści i inni międzynarodowcy dalej mniejszości rozmaite, którym przy obecnym Sejmie dobrze, bo mogą na podstawie obecnej ordynacji wyborczej odrabiać w Sejmie swe międzynarodowe interesy.

Dalej chcą konserwatyści z „Jedynki" — przynajmniej mają ochotę po temu — zmienić Senat, ażeby miał ludzi dojrzalszych. Czemu nie? Przecież w tak demokratycznych krajach Ameryce, Francji, Anglji mają Senaty wielkie samodzielne prawa, czemu nie ma ich mieć nasz Senat polski? Należy socjalisty, coby gardłował przeciw rozszerzeniu praw Senatu niby pod pozorem powiększenia praw przemysłu, rolnictwa, handlu kosztem warstw pracujących, zapytać się, czy w takiej Ameryce, Francji i Anglji, gdzie to panuje równouprawnienie polityczne, źle się dzieje narodowi — a wówczas taki socjalistyczny mądrala zapomni napewno języka w gębie.

Ani Sejm ani Senat nie są instytucjami klasowemi, ale są przedstawicielstwami całego narodu i ani socjaliści, ani klasówki chłopskie nie mają prawa narzucać wielkiemu polskiemu narodowi jakiegoś ich programu od zielonego stolika. Myśmy się tu wychowali w bojaźni Bożej bez socjalizmu i innych przewrotnych nauk i dobrze nam z tem. Przy tem wszystkiem pozbyliśmy się Żydów i większości Niemców, więc chyba mamy prawo powiedzieć Polsce, co dobre a co złe i co może ją wyprowadzać z obecnej biedy.

Niechby konserwatyści z „Jedynki" umieli pozyskać dla swego programu całą partję rządową, niechajby partja rządowa umiała następnie nawiązać uczciwe porozumienie z innemi stronnictwami, a wówczas dałby sobie Sejm radę z przewrotowcami i nie byłoby potrzeba żadnych nowych zamachów, żadnych wzajemnych zatargów, bo czas najwyższy, ażebyśmy nareszcie nauczyli się wspólnie ze sobą pracować dla dobra całości i dla pozyskania powagi i szacunku dla państwa polskiego zagranicą.

Następstwa niewinnego stracenia polskiego robotnika.

Na zlecenie rządu meklemburskiego wszczął prokurator dr. Bachmann, zastępujący nadproku ratora Müllera śledztwo w sprawie stracenia polskiego robotnika Jakubowskiego. Kazał on ponownie przearesztować robotnika rolnego Blockera, który jako świadek w procesie Jakubowskiego zataił ważne zeznania, które byłyby Jakubowskiego ocaliły. Nadprokurator Müller kazał Blockera swego czasu uwolnić. Jakubowski był zasądzony za zamordowanie chłopca Nogensa.

Rząd angielski podpisuje traktat antywojenny.

Rząd angielski oświadczył wraz ze swemi dominjami czyli zamorskiemi kolonjami gotowość podpisania antywojennej umowy amerykańskiej.

Czyby zmierzch Waldemarasa?

Do „Kurjera Łódzkiego" donoszą z Rygi, jakoby Waldemaras miał ustąpić i jakoby jego miejsce miał zająć minister wojny Daukantas. Pomiędzy Prezydentem Litwy Smetoną a Waldemarasem miało dojść do zatargu o Polskę i Wilno. Smetona nie godzi się jakoby na zapatrywania Waldemarasa, że wkrótce ma nastąpić wojna pomiędzy sowietami a Polską i że wówczas sowiety odbiorą Polsce Wilno, a choćby je zatrzymały, to lepiej, że posiadałyby miasto sowiety, niż Polska.

Równocześnie gazety litewskie zaczynają odzywać się niechętnie o polityce Waldemarasa i jego rządu, ponieważ widzi się dotąd coraz większe usuwanie się wszystkich narodów od Litwy. Są oznaki, jakoby miarodajnym Litwinom przykrzyła się ta bezpłodna walka z Polską.

Austrja, Niemcy dwa bratanki.

W czwartek wieczorem nastąpiło powitanie wszechniemieckich śpiewaków we Wiedniu, których jek wiadomo, zjechało się tam około 150 tysięcy. Mowy powitalne wygłosili kanclerz austrjacki Ks. Prałat Seipel, oraz poseł Rzeszy niemieckiej we Wiedniu hr. Lerchenfeld.

Najwyższy czas,

ażeby odnowić przedpłatę na sierpień. Dla ułatwienia odnowienia przedpłaty podajemy w naszych dodatkach kwity osobne w tym celu. Prosimy zachęcać również znajomych do zapisania — — sobie naszej gazety. — —

SPRAWY POLSKIE.

ŻYDOWSKA POLITYKA.

Niejaki p. inżynier Rogowicz z Warszawy został wybrany na posła na naszych kresach, zachodnich z 30-ki czyli z „Unji Ziem Zachodnich" jako przedstawiciel stanu średniego. Wybrano go zaś dla tego, ponieważ wraz z innymi kandydatami powoływał się na list księży Biskupów, przyrzekając uroczyście bronić spraw religijnych.

Teraz stwierdzono, że w spisie posłów, którzy głosowali za wnioskiem socjalistycznym, mającym na celu wyrzucenie religji ze szkoły, znajduje się również p. Rogowicz.

JULJUSZ VERNE.

W płomieniach indyjskiego buntu.

90)

Kraal był otoczony mocną palisadą i zamykał się doskonale, straż nie była zatem potrzebna. Kalagani poszedł sam upewnić się, czy brama zamknięta.

Chodziliśmy więc po kraalu myśląc i rozmawiając. Stor położył się pod drzewem i spał smasznie, chikarisowie i woźnice także udali się na spoczynek; my dwaj tylko czuwaliśmy.

Prześliczna, będziemy rzeźwiejsi niż gdybyśmy przespali parę godzin tem bardziej, że sen nie przyszedłby na zawołanie.

Spacerujmy po kraalu, — odrzekł, — noc dobrze zamknięta, poczem powiedziawszy nam do branoc udał się do wspólnego z innymi Hindusami pomieszczenia.

Cisza zaległa dokoła i ludzie i zwierzęta w klatkach zatonęli w głębokim śnie. Rozmawiając zbliżaliśmy się do klatek. Tygrysy, lwy, pantery, lamparty spały w oddzielnych przegrodach. Mateusz Van Guitt dopiero po kilku tygodniach więzienia, gdy złagodniały nieco, łączył je z sobą, w pierwszych dniach niewoli rozwścieczone, niezawodnie rozszarpałyby się wzajemnie.

Trzy lwy leżały nieruchomo skulone w półkole jakby wielkie koty; głowy ukryte całkiem prawie w futrze, tak, że zaledwie można je było odróżnić. Tygrysy nie spały tak spokojnie; oczy ich błyszczały w ciemności jak zarzące węgle wielkie łapy wysuwały się od czasu do czasu, drapiąc kratę; był to sen krwiożerczych zwierząt, szarpiących swoje okowy.

— Widać dręczą je przykre sny — rzekł z współczuciem kapitan.

I pantery rzucały się i nie spały spokojnie. Gdyby nie klatka, biegałyby teraz spokojnie po lesie, lub około pastwisk, upatrując zdobyczy.

Cztery lamparty spały spokojnie; dwoje z nich samiec i samica, zajmowały jedną przegrodę, mogły więc mniemać, że znajdują się w swojej norze.

Jedna przegroda była jeszcze pusta, w niej miał być pomieszczony ów szósty, nie dający się dotąd pojmać tygrys, którego Mateusz Van Guitt oczekiwał tak niecierpliwie, aby mógł nareszcie opuścić Tarryani.

Po godzinnej przechadzce wewnątrz kraalu, ucichliśmy pod ogromną mimozą. Głuche milczenie zaległo las; nawet najlżejszy wietrzyk nie szemrał wśród liści. Tak na ziemi, jak w wysokich przestrzeniach, panowała dokoła spokój i cisza księżyc przyświecał połową tarczy.

Przestawszy rozmawiać, siedzieliśmy z kapitanem obok siebie; jednakże sen nie ogarniał nas jeszcze, a tylko jakieś raczej moralne niż fizyczne obezwładnienie, którego wpływowi podlegało się dookoła panującej ciszy przyrody. Po chwili kapitan rzekł do mnie, zniżając głos bezwiednie, jak gdyby z obawy zakłócenia ogólnej ciszy przyrody:

— Wiesz co, Maucler, dziwi mnie to głuche milczenie. Zazwyczaj wśród nocy panuje gwar w lesie, rozlega się ryk i wycie dzikich zwierząt. Jeśli nie tygrysy i pantery, to szakale uwijają się. Kraal ten pełen żywych istot, powinienby przywabiać je tu setkami, a nie słychać nawet w największej oddali ani ich wycia, ani szelestu deptanych przez nie suchych liści i gałęzi. Gdyby Mateusz Van Guitt nie spał, dziwiłoby go to również nie jak mnie.

Masz słuszność, kapitanie, — odpowiedziałem, — i doprawdy niewiem, co jest powodem tej nieobecności dzikich zwierząt. Ale czuwajmy nad sobą, bo w końcu sen nas zmorzy.

— Otrząśnijmy się z senności, bo zbliża się czas, w którym mamy wyruszyć na naszą wyprawę.

Zamilkliśmy znowu, marząc pół we śnie, pół na jawie: jak długo to trwało, nie umiem powiedzieć, aż nagle jakiś głuchy odgłos wyrwał nas z odrętwienia. Wyraźnie jakieś wzburzenie objawiło się w klatkach dzikich zwierząt. Tak spokojne dotąd lwy, tygrysy, pantery, lamparty, zaczynały mruczeć i rzucać się w klatkach. Wszystkie powstały i kręcąc się w ogrodzeniach, nasłuchiwały i węszyły coś z zewnątrz, uderzając gniewnie o żelazne kraty klatek.

— Co to znaczy? — zapytałem.

— Nie wiem — odrzekł kapitan, — ale obawiam się, czy nie zwęszyły zbliżania się...

Wtem nagle zewnątrz kraalu rozległy się straszny ryk i wycie.

— Tygrysy! — krzyknął kapitan Hod, biegnąc ku mieszkaniu Mateusza Van Guitt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Rogowicz postąpił zatem jak tandetny Żyd. Przyrzeczenie, dane wyborcom, traktował jak zachwalony dobry towar, byle go się pozbyć z korzyścią uzyskania mandatu, a teraz ten towar wykazał się tandetą. Oczywiście, żepodobny towar poselski, uzyskany kosztem zadrwienia sobie ze sumienia wyborców, nie może powagi naszego Sejmu w oczach wyborców podnieść.

KATEDRA ŚLĄSKA NIE BĘDZIE BUDOWANA Z POŻYCZKI ZAGRANICZNEJ.

W niektórych pismach polskich pojawiła się wiadomość, że z pożyczki amerykańskiej dla województwa śląskiego, w wysokości 78 miljonów zł., znaczna suma przeznaczona została na budowę katedry śląskiej. Otóż według planu uchwalonego przez śląską radę wojewódzką, w myśl umowy z bankierami amerykańskimi, pożyczka ma iść na budowę dróg, szos, kolei, regulację rzek, budowę rzeźni, hal targowych i domów robotniczych. Z pożyczki tej na budowę katedry śląskiej żadna kwota nie została przeznaczona. Katedra będzie budowana bądź z normalnych funduszów wojewódzkich, bądź ze składek publicznych.

ZE ŚWIATA.

OSIEDLANIE SIĘ NIEMCÓW W ROSJI.

Pomiędzy Niemcami a sowietami toczą się obecnie narady nad uregulowaniem stosunków gospodarczych pomiędzy Niemcami a sowietami. Chodzi przedewszystkiem o to, ażeby w Rosji mogło się osiedlać jak najwięcej Niemców w celu rozwijania handlu i przemysłu niemieckiego. Jestto ten sam paragraf, który Niemcy pragną narzucić nam Polakom i o który rozbijają się przeważnie umowy gospodarcze pomiędzy obydwoma państwami.

SZTURM NA RZĄDY POINCAREGO.

Skrajna socjalistyczna lewica przypuszcza szturm na rządy Poincarego zwłaszcza i Gazety lewicowe nie mają rządom Poincarego nic do zarzucenia, winą ma być Poincarego jedynie, że jest ichc zdaniem za długo przy rządach. Boją się poprostu wzmocnienia rządów narodowych, bo wówczas cały socjalizm i komunizm z jego klasówką , rozsadzającą zgodę i jedność narodową nie miałby co robić. Ale krewkim przeciwnikom Poincarego daje dobrą odprawę sam przywódca socjalistów Leon Blum. Oświadcza on z żalem, że Poincaremu nie da się nic zrobić, bo po tych dobrodziejstwach, których dokonał, ma on za sobą cały naród. Ktoby zatem żądał usunięcia jego rządów, ten ośmieszyłby się, a w razie nowych wyborów poniosłaby francuska lewica większą klęskę od dotychczasowej.

ZDROWIE OJCA ŚW.

W ostatnim czasie w związku z panującymi również i we Włoszech upałami, pojawiły się znowu zwłaszcza we francuskich gazetach, wiadomości o chorobie Ojca św. Francuska gazeta „Information" pisze, że Ojcu św. dokucza astma, czuje się nadto osłabionym bezustanną pracą. Mimo to nie przerywa zajęć. Jedynie konsystorz czerwcowy został przeniesiony na jesień, by nie przemęczać Papieża w czasie lata. Wobec pogłosek o chorobie Ojca św. powiada katolicka gazeta „Liberte" we Fryburgu, że Papież cierpi tylko na chorobę, na którą cierpią wszyscy ludzie jego wieku. Jednak jak na człowieka 72-let. Pius XI. wygląda doskonale. Jeżeli zaś cierpi, to z powodu upałów rzymskich, które z Jego poprzedników tylko Leon XIII znosił dobrze.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

MINISTER RUCHU W GDYNI.

Minister ruchu kolejowego p Kühn wyjechał w środę na Pomorze celem rozpatrzenia robót kolejowych na szlaku Górny Śląsk — Gdynia dla wzmożenia wywozu węgla ze Śląska.

WYCIECZKA BOTANIKÓW PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA.

Z końcem bieżącego miesiąca przybywa do Polski 100 najwybitniejszych profesorów botaniki państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Wycieczka zwiedzi Warszawę, Poznań, Lwów, Kraków oraz Tatry. W Tatrach zapozna się z charakterystycznemi okazami kwiatów.

U NAS UPAŁY, W ZAKOPANEM ZIMNO.

Nad Zakopanem przeciągnęła we wtorek ulewna burza gradowa, połączona z piorunami. Grad wielkości orzecha laskowego wyrządził miejscami dość poważne szkody. Szron zniszczył przeważnie **wszystkie nowo wyrosłe ziemniaki w Zakopanem i okolicy.**

PRZECIW CŁOM.

W angielskiej Izbie lordów potępiał w środę przedstawiciel angielskiej partji robotniczej politykę celną rządu wobec zagranicy. Polityka ta ani nie ulżyła panującemu bezrobociu, ani też nie przyczyniła się do wzmożenia wywozu zagranicę.

NOWY PRÓBNY LOT.

Dwóch francuskich lotników rozpoczęło w środę 30- godzinny próbny lot w tym celu, ażeby następnie popróbować szczęścia przepłynięcia przez morze do Ameryki, albo gdzieindziej.

NIESZCZĘŚCIE ZA NIESZCZIEM.

Angielski samolot wpadł w czwartek do kanału Calais. Załogę, złożoną z 3 osób ocalił angielski okręt wojenny.

ODSZKODOWANIE ZA FOSGEN.

Około trzysta osób, które straciły najbliższych krewnych z powodu wybuchu fosgenu, wystąpiło wobec miasta Hamburga z żądaniem odszkodowania w kwocie kilku miljonów marek.

SŁYNNE OBERAMMERGAU POD WODĄ.

Słynne Oberammergau, znane ze swych światowej sławy widowisk pasyjnych znajduje się pod wodą. Ostatnie burze spowodowały wylew wody.

Zalanie Obermmergau stoi w związku z ciężkiemi burzami, które po strasznych upałach nawiedziły p:łnocną Bawarję Nad Obermmergau zarwała się chmura, tak że rzeczka Leine i sąsiednie strumyki powystępowały z brzegów.

ZWŁOKI LOEWENSTEINA ODNALEZIONO.

Zwłoki bankiera Loewensteina z Belgji, który jak wiadomo wypadł ze samolotu i którego śmierć wywarła w całym świecie ogromne wrażenie, ponieważ to był jeden z najbogatszych ludzi w Europie zostały znalezione na morzu i odstawione w czółnie przez rybaka do Calais.

O CIEŻKIH ZABURZENIACH

donoszą z Bułgarji. Bliższych szczegółów brak.

NA KURACJĘ DO KARLSBADU.

wybiera się minister Stresemann. Niemcy powiadają, że zjawią się u niego czeski minister Benesz i rumuński Titulescu. Od ostatniego pragnąłby się p. Stresemann dowiedzieć, po co do Rumunji przyjechał francuski generał Le Rond.

STRASZNY WYPADEK.

W Południowej Francji spalił się autobus, a z nim razem wszyscy pasażerowie, którymi był podobno szczelnie zapełniony.. Bliższych szczegółów brak.

WIDAĆ ŻE PRZESTĘPSTWO CIĘŻKIE.

Trybunał kasacyjny w Paryżu odrzucił wniosek przywódcy alzackich separatystów dr. Röeklina o skasowanie wyroku. Jak wiadomo został Röcklin wraz z kilku towarzyszami skazany na długie więzienie za robotę, mającą Niemcom ułatwić odzyskanie Alzacji i Lotaryngji.

OGRANICZENIE SWOBÓD W EGIPCIE.

Król egipski Fuad zamknął parlament na 3 lata, równocześnie zaś pozbawił prasę swobody słowa drukowanego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

CHOJNICE, dnia 20 lipca 1928 r.

— **Z Pomorskiej Wystawy Ogrodniczo - Przemysłowej w Toruniu.** Po słotach i zimnach przyszły spiekoty i skawry, które są klęską dla każdego ogrodnika. Od czego jest technika? To też wykorzystała ją jedna z wystawiających firm zastosowując automatyczną deszczownie w małem i dużem wydaniu. Słońce praży, automat wspaniale działa i lewkonie, gipsofile i groszki śmieją się z tego cudownemi barwami, Szkoda, że niesłychanie wysokie cło nie pozwala każdej firmie nabyć podobnie praktycznego aparatu, by ustało drogie a mało skuteczne ręczne podlewanie ro'lin w naszych ogrodach.

Cały teren wystawy poryty i poprzewracany, czarodziejsko się wyrównywa i zazielenia. Śród beznagannej zieleni ilealnie różnych trawników ciągną się wstęgi i łamańce przecudnych ukośnie firm ogrodniczych Pomorza i Poznańskiego, to znowu obwódki i klomby lebelji, ageratam i heliotropów. Goździki, dalje, catry, floksy itp. dopiero zapowiadają swem liściem i nąbrzmiałemi pączkami co ukażą widzowi. Niebrak tam czarownego ogródka japońskiego w stvlu angielskim i wielu niespodzianek, które bogato rozsypała sztuka ogrodnicza po całej wystawie. Atrak- dla dziatwy będzie zwierzyniec który przygotowuje p. [illegible]ca Rzyski obok pięknych szkółek i drewnianego domu leśnika.

— **Ważne dla sprzedających karty do gry.** Do wyrobu i sprzedaży kart do gry potrzebne jest zezwolenie władzy skarbowej. Karty do gry podlegają opłacie stemplowej, którą wpłacać należy gotówką przed puszczeniem w obieg, przyczem w dowód zapłaty lub odroczenia podatku karty zaopatrzone zostają w tempel urzędowy oraz za banderolę kart przywiezionych z zagranicy uiszcza się opłatę równocześnie z cłem.

Wzbroniona jest sprzedaż kart o gry w handlu domokrążnym, jak również sprzedaż kart luźnych nieopakowanych i używanych. (A)

— **Przepisy w sprawie wyrobu, sprzedaży i używania sacharyny.** Sacharynę oraz wszelkie inne sztuczne substancję słodkie, cukieryna, lukryna, dulcyna i t. p.) nie wolno wyrabiać, przerabiać, sprzedawać, przechowywać oraz przywozić z zagranicy bez właściwego pozwolenia. (A)

— **Naruszenie przepisów o patentach akcyzowych.** Do wykupienia patentu akcyzowego są zobowiązane zakłady wyrobu i przewozu spirytusu, wyrobu octu i wyrobu drożdży, fabryki zapałek, fabryki tutek do papierosów, oraz zakłady sprzedaży napojów alkoholowvch.

Opłacie tej nie podlegają rządowo zakłady monopolowe, tudzież rektyfikacje i fabryki wódek pracujące wyłącznie na rachunek monopolu, składy fabryczne, przy wytwórniach (magazyny fabryczne) sprzedaż piwa z wozów browarów, tudzież składy służące wyłącznie do przechowywania spirytusu i wyrobów spirytusowych w czasie dostaw z zagranicy, lub też do dowozu zagranicę, wreszcie monopolowe komitetowe składy hurtowe.

Bez wykupienia przepisanych patentów akcyzowych ani wyrobów wymienionych wyżej przedmiotów, ani sprzedaż napojów alkoholowych nie są dozwolone. (A)

Z WOJEWÓTZWA.

Angowice. (Występ psychologa.) Znany chojnicki psycholog p. Fr. Kaszubowski wystąpi w naszej miejscowości w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 7-mej wiecz. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Występ i zabawa odbędą się w sali p. Madurajskiego.

Niwy, pow. chojnicki. (Z zabawy wojackiej.) W ubiegłej niedzieli nowozałożone tutejsze towarzystwo powstańców i wojaków, urządziło swą pierwszą imprezę — zabawę w lesie i na sali, prze znaczając dochód na cel szlachetny — kupno sztandaru.

Aczkolwiek placówka ta jest jeszcze b. młoda, bo istnieje zaledwie miesiąc, a już może pochwalić się poważnemi sukcesami w pracy. W chwili założenia towarzystwo liczyło 25 członków obecnie liczy 40, wszyscy są już częściowo umundurowani (posiadają czapki wojackie), i nieźle wyszkoleni zwinnie czynili wszelkie obroty wojskowe, a nadewszystko b. ładnie śpiewali piosenki które kiedyś z piersi naszej rozbrzmiewały hen nad Wartą, Berezyną Dnieprem, Odrą niosąc sławę i zwycięstwo oręża polskiego, odniosło w dal, za niemiecką granicę, ostrzegając niepoprawnych iż Polak zawsze zwycięża rzadziej umiera.

Zasługa za tak wzorowe i przykładne prowadzenie placówki jest w pierwszym rzędzie prez. tow. p. Patalasa, przodownika str. granicznej oraz komendanta tow. p. Radeckiego, strażnika str. gr., który mimo ciężkiej swej pracy zawodowej nie szczędzi sił i czasu dla idei wojackiej. Oby tutejsze niektóre towarzystwa pogrążone już od dłuższego czasu w wygodnie „dolce far nien te" poszły w ślady wojaków z Niw.

Zabawę zaszczycili również swą obecnością p. Wolszlegier , Cołdanek, p. Sikorski i p. Łukowicz z Niw„ p. Ściegienny, komisarz str. gr. z Kamienia oraz p. Marcinkiewicz, wójt z Ogorzelin.

W czasie całej zabawy przygrywała orkiestra I. Baonu Strzelców z Chojnic, specjalnie sprowadzona z Grupy, gdzie wówczas na ćwiczeniach przebywała. (A)

Kamień. (Kolonja dla dzieci.) W mieście naszem w zakładzie św. Anny została utworzona za przyczynieniem się p. starosty Ornasa, a z inicjatywy Związku Obrony Kresów Zachodnich w r. b. kolonja dla dzieci pochodzących z Górnego Śląska.

Dzieci te już przybyły w liczbie 30 dziewczynek w wieku lat 9 do 13 i pozostaną do początku sierpnia. , otoczone pieczołowitą opieką sióstr Zakładu.

— (Różyca świń.) Pow. lek. wet. stwierdził w zagrodzie p. Weyny różycę świń. (A)

Młynki, pow. Sępolno. (Zaraza u świń. U p. Ciepłocha została stwierdzona w zagrodzie czerwonka świń. Odpowiednie zarządzenia w celu stłumienia zarazy zostały wydane na miejscu. (A)

Tuchola. (Łazienka Miejska.) Po zimnym i dżdżystym czerwcu nast. lipiec z pogodą i ciepłem. Z tego powodu uczęszcza do przed rokiem nowo wybudowanej łaźni przy Stęboczku tut. obywatelstwo masowo, aby się ochłodzić po znojnej pracy lub ćwiczyć się w pływaniu, co w pierwszym rzędzie zadowalnia dzierżawczynią p. Annę Szeffsową, która dzierżawę zgóry płacić musiała nie wiedząc, jaka będzie pogoda. Chociaż łazienka bardzo dobrze i wygodnie przez tut. budowniczego p. K. Lewandowskiego ku zadowoleniu zastępstwa miasta wykonana została, zachodzą dwa braki. Po pierwsze, była by potrzebna deska do skakania do wody , a po drugie było by wskazane, aby łaźnia była przedzielona i to, aby dzieci szkolne i dorastająca młodzież miały osobny oddział. Ponieważ nie wpływa to zbyt korzystnie na wychowanie młodzieży, gdy kąpanie z dorosłymi razem nastąpi. Aby oszczędzić koszta można sprawę w ten sposób załatwić aby dla młodzieży osobne godziny kąpania naznaczono. (i)

— (Przybycie Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa.) W dniu 29 i 30 bm. będzie przebywał w naszem mieście Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Okoniewski. Wobec tego, że po raz pierwszy witać będziemy Ks. Biskupa — Polaka jest łatwo zrozumiałe, że całe obywatelstwo dołoży jak najdalej idące starania, aby przywitanie i pobyt był Dostojnemu Gościowi jak najwydatniej i najuroczyściej ukształcić. Z tego powodu utworzył się komitet pod przewodnictwem pana burm. Saganowskiego, który bardzo ruchliwie w tym celu pracuje. Tut. Tow. zajmie się budową bram tryumfalnych i spodziewać się można, że dołoży każde Towarzystwo wszelkich starań aby bramy jak najwspanialej ustawić. Obiad na cześć Najprzew. Ks. Biskupa odbędzie się w hotelu „Du Nord". W czasie pobytu poświęci Najp. Ks. Biskup Bożą mękę, zbudowaną przez Pana Dr. Gierszewskiego w jego rodzinnej wiosce Koślince. Bożamęka jest zbudowana w środku wsi na górze i przyozdobi całą wioskę i jest daleko widoczna. (i)

Gdynia. (Polka przepłynie z Gdyni na Hel.) Znana sportsmenka toruńska p. Gertruda Skowrońska zamierza przepłynąć t. zw. Małe Morze z Gdyni na Hel. O ile zdoła ona zamiar swój zrealizować będzie ona pierwszą, która przepłynie Małe Morze na przestrzeni 22 kilometrów.

P. Skowrońska w r. ub. przepłynęła Wisłę z Torunia do Bydgoszczy, t. j. 42 klm. w ciągu 6 godzin 30 minut, gdzie na odbywających się wówczas regatach, przedstawiona została p. Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Nadesłane.

(Za wiadomości w tym dziale zamieszczone redakcja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.)

WYJAŚNIENIE.

Rytel, dnia 16 lipca 1928 r.

Szanowny Panie Redaktorze! Proszę na moją odpowiedzialność zamieścić poniższych słów kilka.

W gazecie „Echo Borów Tucholskich" w numerze z dnia 5 czerwca br. ukazała się korespondencja z Rytla, omawiająca stosunki prywatne dwóch obywateli tut. p. Sz. i p. T., inaczej p. Szarmacha i p. Trzyńskiego, mojego męża. Autor w sposób mało etyczny atakuje mego męża i mnie i podaje różne niezgodne z prawdą szczegóły. Jako stała abonentka „Dziennika Pomorskiego" proszę zamieścić w jego poczytnem piśmie krótkie sprostowanie.

Ani mój mąż ani ja nie daliśmy powodu do takiego szkalowania nas. Rzecz ma inne podłoże. Mój mąż wydzierżawił od p. Sz. piekarnię za 3-let nim kontraktem, i ściśle do niego się stosował. Nie dał się jednak przez p. Sz. wyzyskiwać, jak ten sobie to planował, wobec tego przyszło wnet do sporów. P. Sz. starał się życie nam uprzykrzyć. Ciągle nas napastował, furtki gwoździmi zabijał, wody ze studni niedawał i t. p. A dzieci p. Sz. to mnie osobiście też przy każdej okazji łżyły i napadały.

Ostateczne jużeśmy się z tego piekła wyprowadzili i obecnie czujemy się jak w raju. P. Sz. jednak nie zaprzestaje swych niegodziwości i dalej się na nas mści nawet przez gazetę. Nie wdaję się z nim w dalsze wywody, gdyż o ile rości sobie do nas jakie pretensje, niech uda się na drogę sądową. Napomknę jeszcze tylko, że p. Sz. cieszy się w Rytlu tak „dobrą" opinją, iż Ks. Proboszcz niepozwolił mu nawet w Boże Ciało wystawić ołtarza, nie chcąc chodzić do domu, gdzie tyle zgorszenia.

Dziękując za spełnienie mej prośby pozostaję z wysokim szacunkiem **Jadwiga Trzyńska.**

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	34,92½ zł.
Franki szwajcarskie (100)	171,71 zł
Funty angielskie (1 f.)	43,38¼ zł.
Korony czeskie (100 k.)	26,42 zł.
Liry italskie (100 lirów)	46,73½ zł.
5 proc. pożyczka dolar.	84,00 zł.
6 proc. 19¹⁹/₂₀	86 25 zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar	5,12⅞
Złoty (100 złotych)	57,67
Przekazy na Warszawę („)	57,60
100 marek rentowych	122,70
1funt	25,00⅛

RUCH w TOWARZYSTWACH.

TOW. POWST. i WOJAKÓW SILNO. Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 22 lipca 1928 r. o godz. 4-tej po południu w lokalu pana Januszka. Między innemi bardzo ważne sprawy wobec tego prosi się o przybycie wszystkich członków. Zarząd.

Baczność! Towarzystwo Ludowe pod opieką św. Antoniego przystępuje w przyszłą niedzielę 22. 7. do wspólnej Komunji św. podczas Mszy św. o godz. 7,30. O jak najliczniejszy udział prosi Zarząd.

OCHOTNICZA STRAŻ POŻARNA, w piątek o godz. 7-mej ćwiczenia. Komendant.

PAWŁOWO. — W niedziele 22 bm. odbęc ie się zebranie kółka rolniczego Chojnice w Pawłowie o godz. 4,30 zbiórka przed szkołą rolniczą w Pawłowie połączone ze zwiedzeniem pól doświadczalnych tamże. Uprasza się o przybycie wszys kich członków. Prezes.

TOW. PSZCZELNICZE — CHOJNICE. W niedzielę dnia 22 bm. wycieczka do pasieki p. Wyrscha w Granowie. Odjazd z Chojnic do Racławek o 15,30. Uprasza się o liczny udział.

SODALICJA MARJAŃSKA ŻEŃSKA. W niedzielę dnia 22 bm. wycieczka do Krojant do p. Pruszaka. Zbiórka przed klasztorem o godz 13-tej. O liczny udział uprasza się. W razie niepogody wycieczka wypadnie.

KLUB ŻEGLARSKI CHOJNICE. W niedzielę 22 lipca odbędą się w Charzykowie o trzeciej godzinie po południu Regaty Żeglarskie. Zarząd.

Redaktor naczelny: DYONIZY KOWALSKI.

W sprawie targu sobotniego!

Z powodu przejazdu i krótkiego pobytu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w m. Chojnicach czas trwania targu **w sobotę, dnia 21. lipca br.** ogranicza się do godziny 10.45. 1547

O godzinie 11-tej winien Rynek i pl. Jagielloński być całkowicie opróżniony przez uczestników targu.

Chojnice, dnia 20. lipca 1928 r.

(—) Dr. Sobierajczyk,
burmistrz.

Obwieszczenie.

Zebranie członków Spółki Łowieckiej, zwołane na sobotę, dnia 21. lipca 1928 r. odbędzie się z powodu przyjazdu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej do Chojnic dopiero we wtorek, dnia 24. lipca 1928 r. o godz 11 tej przed poł. w sali ratuszowej.

Chojnice. dnia 20. lipca 1928 r.

(—) Dr. Sobierajczyk,
burmistrz. 1553

Państwowe Nadleśnictwo Gieldon

sprzeda na publicznej licytacji dnia 24 lipca 1928 r.

drewno opałowe

z rewiru Ostrowo.

Licytacja odbędzie się **w lokalu p. Koguta w Gutowcu punktualnie o godz. 9. rano.** Płacić należy zaraz. 1550

Państwowy Nadleśniczy.

Państwowe Nadleśnictwo Klosnowo

urządza

licytację na drewno opałowe **w piątek dnia 27. VII. 1928 r.** w Kłodawie w oberży p. Narlocha z leśnictw: Kłodawa, Powałki, Dębowa Góra i Drzewicz.

Początek o godz. 10-tej przed południem. Zapłata natychmiast. 1548

Państwowy Nadleśniczy.

Przetarg przymusowy

Dnia 21. bm. o godz. 11. sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

kilkanaście par trzewików i butów.

Licytacja odbędzie się napewno.

Rogowski
Kom. sąd. Chojnice. 1552

Przetarg przymusowy

Dnia 21. bm. o godz. 17. sprzedam na podwórzu spedytora Nowackiego najwięcej dającemu za gotówkę:

10 but. koniaku.

Rogowski
kom. sąd. Chojnice. 1551

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice, — Telefon 44. **Adres telegr.** „Dzien. Pom. — Skryt. poczt. 33. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński w Chojnicach — Drukiem nakładem drukarni „Dzien. Pom." w Chojnicach, Wyd. Władysław Julj. Schreiber

Z WOJEWuDZTWA.

Więcbork, pow. sępoleński. (Ofiara kąpieli.) Podczas kąpieli w dniu 16 bm. utonął w tutejszym jeziorze śp. Franciszek Radecki, lat 19, czeladnik stolarski zatrudniony u fa. H. Hahlweg w Więcborku. Denat dostał zapewne udaru serca i krótko po wstąpieniu do wody znikł niedaleko brzegu pod poweirzchnią wody w oczach swych spółtowarzyszy. Zwłoki topielca wydobyto dnia 17 bm. rano.

Ubolewać należy, że brak zupełny przyrządów ratowniczych,. nie zezwala w takich wypadkach na ratowanie tonących. Ponieważ podobne nieszczęśliwe wypadki zachodzą u nas prawie corocznie, byłoby wskazane, by władze miarodajne zajęły się tą sprawą i wydały odpowiednie zarządzenia.

Sikorz, pow. sępoleński. (Poświęcenie Bożej Męki.) W niedzielę ubiegłą odbyło się w Sikorzu poświęcenie Bożej Męki przy szosie do Trzcian przez ks. Prob. Grudzińskiego w asyście ks. Wikarego Dąbrowskiego. Stara Boża Męka była już w bardzò złym stanie. Znaleźli się w wiosce jeszcze ludzie, którzy nie szczędzili grosza na tak szla chtny cel. Figura została odnowiona i ogrodzona nowym parkanem. Robi teraz przynajmniej widok, że w wiosce żyją dobrzy i do wiary kat. przywiązani obywatele. Ofiarodawcami byli ppł Sakwiński, Środecki, Binder i Kośniela. Obecni prócz tego byli p. wójt Szumiński i gmina Sikorza i dużo ludzi z Sępólna.

Chełmno. (Utonął w Wiśle.) W ubiegłą niedzielę dnia 15 bm. kąpał się w Wiśle w gronie kilkunastu kolegów starszy szeregowy 66 p. p. 6-tej komp. Szlachcikowski. Tenże oddaliwszy się mimo wyraźnego zakazu od basenu kąpielowego dostał się w odmęt rzeki i począł tonąć wołając o ratunek. Koledzy śp. Szlachcikowskiego nie spieszyli tonącemu z pomocą w przypuszczeniu iż tenże tonącego symuluje. Po kilkunastu sekundach walki z żywiołem znik. Sz. pod powierzchnią wody. Mimo niezwłosznych poszukiwań, ciała ofiary własnej nieostrożności dotąd nie znaleziono. Oby nieszczęśliwy wypadek ów stał się pouczającą przestrogą dla innych, którzy lekkomyśl nie narażają życie kąpiąc się poza obrębem łazienek.

Wąbrzeźno. (Gdy szofer jadąc, śpi na samochcodzie.) Samochód firmy „Dom Eksportowy“ E. Goetz jadący z Gdańska, prowadzony przez Juljusza Müllera, uderzył w drzewo z taką siłą, że podwozie samochodu zostało niemal całe rozstrza skane. Oś samochodu pękła drzwi i szyby siłą zderzenia wyleciały, koła przednie zostały zupełniepogięte. Jadący szofer tego samochodu p. Brunon Bartel, lat 23 został ciężko ranny.

Przyczyną wypadku było to, że kierowca samochodu, wskutek przemęczenia usnął a samochód pędził samowolnie po szosie. W pewnej chwili samochód runął z całą siłą na drzewo. Na szosie leżą odłamki szkła, oraz na samochodzie przy drzwiach widać krew. Sprawca katastrofy twierdzi, że jeszcze po zderzeniu spał, dopiero obudziła go jakaś kobieta. Zaznaczyć wypada, że kierujący nie posiadał prawa jazdy samochodem, więc nie był szoferem!!! Dziwić się należy, że ludzie nie umiejący prowadzić samochodu, jeżdżą tak długo, aż stanie się jakiś wypadek. Tedy dopiero płacz i narzekanie.

Sprawca katastrofy był tak rozpaczony i twierdzi, że odbierze sobie życie.

Ofiarą katastrofy p. Brunona Bartla odwieziono autobusem w stanie ciężkim do szpitala, gdzie zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Fitowo, pow. lubawski. (Pogoń za przemytnikami.) W nocy z dnia 12 na 13 bm. napotkali strażnicy graniczni z placówki Fitowo na dwóch przemytników, których zawezwano do stania. Za wezwani jednak nie zastosowali się do tego i uciekli w zboże i tam się schronili. Za uciekającymi oddano 10 strzałów, a potem zabrano się do przeszukiwania łanu zbożowego. Jednak ich nie odnaleziono. Przemytnicy szli do Biskupca koło Sędzic do Polski.

Kościerzyna. (Plagi pożarów.) We wtorek, dn. 10 bm. bzostała zaalarmowana miejscowa Straż Pożarna pożarem, który wybuchł w domu mieszkalnym współwłaścicieli Derkowskiego i Zabrockiego. Pomimo dosyć silnego wiatru, zdołano część domu uratować. Ocalały częściowo parterowe pokoje. Tego samego dnia o godz. 1-szej w nocy wybuchł powtórnie pożar w zabudowaniach gospodarczych tego samego gospodarstwa. Spaliły się doszczętniewszystkie zabudowania. Wszelki inwentarz żywy i martwy padł pastwą płomieni. Ratowaniu przeszkadzał wiatr, który w tym wypadku z niekorzystnej strony wiał.

Na drugi dzień o godz. 7-mej rano wybuchł powtórnie pożar w mieszkaniu pp. Czesława Piekarskiego i Jana Home w Bartoszymlesie. Nim zdążyły przybyć na miejsce pożaru sikawki pożarne z wiosek: Konarzyny, Stara Kiszewa i Bartoszegolasu, całe gospodarstwo (dom mieszkalny, stodoła i chlewy) stały w płomieniach, tak, że się doszczętnie spaliły. Inwentarz żywy jako też i martwy, zostały tu po większej części uratowane.

Wszystkie wyżej wspomniane domy, były na szczęście dosyć wysoko zabezpieczone. Istnieje silne podejrzenie, iż wyżej wspomniane pożary powstały wskutek podpalenia.

Garczyn, pow. kościerski. (Echa pobytu J. E. Ks. Biskupa.) Dnia 10 bm. o godz. 17-tej przybył do naszej parafji J. E. Ks. Biskup Dr. Okoniewski. Powitany przez p. Braunka, patrona tutejszego kościoła i właściciela majątku Garczyn, oraz uczenicę tutejszej szkoły Grzywaczównę, która wręczyła bukiet, wprowadzono Ks. Biskupa z procesją do kościoła. Tutaj powitany przez miejscowego ks. proboszcza Stocka, przemówił i podziękował za owacyjne przyjęcie.

Z kościoła odprowadzono Ks. Biskupa do plebanji. O 19-tej odbyła się katecheza dla szkół. O godz. 20-tej odjechał w asyście 30-tu pięknie przybranych cyklistów do pana patrona na kolację. Punktualnie o godz. 21,30 zebrały się przed szkołą dzieci szkolne, chór kościelny i tutejsze Tow. Powst. i Wojaków. Przy dźwiękach orkiestry wyruszył olbrzymi pochód przed pałac pana Braunka. Dzieci miały lampiony, a wojacy pochodnie. Tu kilkoro dzieci wygłosiło odpowiednie wiersze oraz odśpiewało pod batutą swego kierownika pana Migasa kilka 3-głosowych pieśni. Następnie przemówił do Ks. Biskupa pan Migas, jako kierownik tutejszej szkoły w imieniu grona nauczycielskiego tutejszej parafji.

Chór kościelny również pod batutą p. Migasa odśpiewał kilka pieśni na cztery głosy mieszane.

Nastąpiło przemówienie pana nauczyciela Fabisia, jako prezesa tutejszych Powst. i Wojaków. Ks. Biskup w serdecznych słowach podziękował za okazane przywiązanie do jego osoby, a przez to i do kościoła. Specjalnie zwrócił się do śpiewaków, wzywając dyrygenta i członków chóru do wytrwałej pracy nad pielęgnowaniem pieśni tak kościelnej jak patrjotycznej, gdyż jedna kształci przywiązanie do Kościoła, a druga do Ojczyzny. W końcu udzielił Ks. Biskup wszystkim błogosławieństwa.

Na drugi dzień odbyło się bierzmowanie i wzìytacja kościelna, a po południu o godz. 17-tej odjechał ks. Biskup do Niedamów.

Działdowo. (Liczba mieszkańców miasta.) Liczba mieszkańców miasta przekroczyła obecnie 5.000 i wynosi dokładnie 5097, w tem 4094 katolików, 975 ewangielików, 3 prawosławnych, 25 wyznania mojżeszowego; daje się zauważyć stały wzrost wyznań chrześcijańskich, a mały ubytek żydów.

Wolental, pow. starogardzki. (Uderzenie pioruna.) Grom uderzył w poniedziałek o godz. 10 w stodołę p. Ignacego Jańcy, którą spalił doszczętnie. Pożar przeniósł się na chlew i śpichlerz, które także spłonęły. Pastwą płomieni padło około 30 fur siana, 59 ctr. zboża, 4 wozy robocze i 2 bryczki oraz sieczkarka i młockarka. Szkody wynoszą około 70 tysięcy złotych. J. był ubezpieczony w Tow. Ub. Polonja na około 20 tysięcy, ponosi zatem olbrzymie straty.

Grudziądz. (Osiem piorunów trzasło. Było to do przewidzenia, że po ostatnich kilku nadmiernie upalnych dniach musi nastąpić burza. Czuto się ją już w niedzielę rano. Powietrze stało się duszne, ciężkie, silnie nasycone elektrycznością.

Nad ranem, z niedzieli na poniedziałek, od strony lotniska i Parku Miejskiego, niebo pokryło się złowrogiemi chmurami o kolorze ciemnego granatu, które szybko ciągnęły nad Grudziądz, rozszerzając się ustawicznie. Raz po razu słychać było daleki, głuchy huk grzmotów.

Po chwili burza wybuchła nad miastem z całą gwałtownością. Deszcz lunął jak z cebra, a potworne, oślepiające błyskawice co chwila przerzynały ciemny strop nieba. Ulewa trwała bez przerwy od godziny 6-tej do 8-mej, a potem dwukrotnie jeszcze w południe. W tym czasie trzasło w Grudziądzu 8 piorunów. Trzy w ulicę Nadgórną, dwa w Lipową, a trzy w Park Miejski, z tego jeden uderzywszy w drzewo, ześlizgnął się po przewodach elektrycznych Opery Leśnej i trafił w duży wóz meblowy gdzie znajdowały się prawie wszystkie kostjumy z „Chaty za wsią“ i gdzie przebierali się i charakteryzowali aktorzy. Wóz spłonął doszczętnie, wraz z kostjumami. Jest to dla Opery Leśnej dość znaczna szkoda. W mieście nigdzie nie zaszły większe nieszczęścia. Pioruny uderzały przeważnie w drzewa lub piorunochrony.

Wieczorem wypogodziło się, ale mimo tak ulewnej burzy, powietrze pozostało duszne i parne.

Łążyn, pow. lubawski. (Wojna domowa.) Zagrodnik A. Groszkowski począł robić wyrzuty swojej żonie z powodu jakiegoś ubrania. W toku kłótni, która się na tym tle zawiązała, doszło do bójki. Żona Groszkowskiego oraz jej siostra, Marjanna Montowska, dobywszy kijów, atakiem uderzyły na Groszkowskiego. Przysłowie atoli głosi, że choć „chłopa ino skóra, to jeszcze jego góra“. Nic przeto dziwnego, że Groszkowski,. mimo przeważającej liczby swych przeciwników, jako zwycięzca ostał się w tej potyczce wojennej, zatrzymując w swych rękachc jako trofea wojenne, obydwa kije. Celem dopełnienia zwycięstwa mając teraz aż podwójną broń w ręku, nic dziwnego, że Groszkowski z łatwością wygonić zdołał swe przeciwniczki z zagrody.

Niedając jednak za wygrane, obydwie czupurne niewiasty, sądząc, że czego we dwójkę nie zdołały dokazać, to dokonałyby może we trójkę, wzięły sobie jeszcze do pomocy koleżankę A. Piekarską i tak w szyku bojowym, z kijami w ręku, pomaszerowały ku zagrodzie A. Groszkowskiego. Wszczęła się zawzięta bójka chłopa z trzema babami. Ale i tu pokazało się, że nie koniecznie liczba stanowi o zwycięstwie. Bo Groszkowski nietylko dotrzymał placu, ale odebrawszy jednej po drugiej broń w postaci kija, począł je częstować kułakami, pod wpływem których one uważały za stosowne ratować się ucieczką. I tak G. ostał się w całem tego słowa znaczeniu zwycięscą. Lecz będzie to pewnie tylko tak zwane Pyrrhusowe zwycięstwo — bo i Groszkowski dozna tego samego, co już Adam w raju, że nie dobrze człowiekowi być samemu na świecie. A zresztą, kto chłopu będzie gotował obiad? I stąd należy przewidywać, że chłop uderzy w pokorę i mimo dwukrotnego zwycięstwa jednak ulegnie polityce kobiety.

Gdańsk. (Kiełbasy na ulicy.) Samochód dostawcy pewnej firmy rzeźnickiej z Sidlis pędził onegdaj z taką szybkością drogą Hohe Seigen i Wallgasse, że przy skręcie część ładunku wypadła na ulicę. Czegoż tam nie było: wędzony kasseler, kiszki, całe połcie słoniny, miski pełne białego smalcu itd. Szczęściem ulica była pusta, jedynie zabłąkany piesek usiłował coś z tych smakołyków zdobyć. Zdołano więc wszystko nieomal do samochdu z powrotem załadować, tylko że w stanie bardzo „solonym“.

Z DALSZEJ POLSKI.

Nakło. (Awanturnicza wycieczka.) Tow. śpieśpiewu w Zielończynie pod Bydgoszczą urządziło w ubiegłą niedzielę wycieczkę do pobliskiego lasu kruszyńskiego. Z powodu kobiety dwóch uczestników wycieczki rozpoczęło bójkę, która przybrała wkrótce cechy otwartej walki. Pomiędzy walczącymi znalazło się kilkanaście kobiet, mężatki i narzeczone, by bronić swoich mężów i narzeczonych. Skutki były straszne, albowiem rozprawiano się przy pomocy nożów krzeseł nóg od stołów itp. Na polu walki pozostało wielu rannych. Krążą nawet pogłoski że jeden z uczestników awanturniczej wycieczki miał umrzeć, jednakowoż prawdziwości tej wersji na razie stwierdzić nie zdołano. Policji nie było na miejscu inaczej nie byłoby doszło do tak niebezpiecznej rozprawy.

Rybnik. (Bandyta dokonał napadu na robotnika.) 13 bm. rano w lesie szczygłowskim nieznany i niewyśledzony dotychczas bandyta dokonał napadu na robotnika Króliczka, który powracał rowerem do domu, mając przy sobie całomiesięczny zarobek. Sprawca napadu był zamaskowany i uzbrojony w broń palną. Króliczkowi udało się ujść z życiem, musiał jednak oddać wszystkie pieniądze napastnikowi. Władze zarządziły natychmiast energiczne dochodzenie celem wykrycia zuchwałego bandyty.

Mińsk Mazowiecki. (Cała wieś spłonęła od uderzenia piorunu.) Nad ranem nocy ubiegłej w po wiecie Mińsko - Mazowieckim, szalejąca burza z piorunami spowodowała dwa groźne pożary. We wsi Stara Siennica piorun uderzył w jedną z zagród gospodarskich, która momentalnie stanęła w płomieniach. Ogień z nadzwyczajną szybkością przeniósł. się na sąsiednie zagrody i wkrótce cała wieś stanęła w płomieniach. Pomimo nadludzkich wysiłków miejscowej i okolicznych straży ochotniczych, pastwą pożaru padło 25 zagród gospodarskichc powodując straty na sumę około 260000 zł.

Tomaszów Mazowiecki. (Dwunastoletni bohater.) Nad rzeką Czarną w okolicy Tomaszowa Mazowieckiego bawiła się 3-letnia Gertruda Majzer. Zobaczywszy na drugim brzegu rzeki źrebaka, dziecko postanowiło dotrzeć do ulubionego zwierzęcia. Bez namysłu więc zanurzyło się w wodzie i poczęło tonąć. Świadkami tej sceny byli 5-letni Bruno Kunert i 6-letni brat Gertrtudy, Erwin Majzer. Rzucili się oni na pomoc dziewczynce, jednakże słabe ich siły nie wystarczyły. Ogarnęły ich zimne fale rzeki. Przechodząc właśnie 12-letni Jan Chałubiński rzucił się wtedy do wody i bohaterskim wysiłkiem wydobył dziewczynkę, następnie jednego z chłopców. Dziewczynkę udało się przywrócić do życia. Kunert jednakże już był stracony. Zwłok Erwina Majzera dotychczas nie wydobyto.

Święciany. (Wznowienie Kalwarji.) W pow. święciańskim, niedaleko od jeziora Narocz, nad wspaniałem jeziorem Miadziolskiem, wznosi się piękny, okrągły, barokowy kościół. Fundował go ongiś starosta Koszczyc. Ojciec św. Benedykt XIV przysłał tu relikwję św. Justyna. Oo. Karmelici bosi na gruntach dworskich założyli „Kalwarję“ do której tłumy wiernych się zbierały. Rząd rosyjski, po kasacie Karmelitów, zabrał kościół na cerkiew, Kalwarję zamknął: relikwje św. Justyna przeniesiono do Mossarza. Pop klasztor rozprzedał na cegły. Po wojnie światowej kościół wrócił do katolików dzięki staraniom ks. proboszcza Kazimierza Łobacza został odnowiony. Temu rok wrócili tu oo. Karmelici, którzy obecnie, odzyskawszy od właściciela miadziolskiego dworu, p. Kozieł - Poklewskiego, miejsce dawnej Kalwarji, odnawiają kaplicę i wkrótce Miadzioł stanie się znowu ośrodkiem życia religijnego w północno wschodniej części obecnego terytorjum Rzeczypospolitej.

Równo. (Pomysłowy policjant.) W jednem z małych miasteczek Wołynia rozegrała się ostatnio historja wręcz fantastyczna. Posterunkowy

policji w Równem otrzymał rozkaz odtransportowania do drugiego miasteczka głuchoniemego aresztanta. Ponieważ więzień zbiegł mu w drodze, policjant dowiedziawszy się, iż w okolicy znajduje się głuchoniemy pastuch, udał się na pastwisko i odstawił go do więzienia. Dopiero dzięki interwencji właścicielki, u której ów pastuch był zatrudniony udało się go z więzienia uwolnić. Pomysłowego policjanta pociągnięto do odpowiedzialności dyscyplinarnej za samowolę i nadużycie władzy.

Wielkie Hutory. (Papiery szpiegowskie w beczce masła.) W okolicy wsi Wielkie Hutory na pograniczu sowieckiem patrol K. O. P. zatrzymał podejrzanego osobnika, który usiłował przedostać się na stronę sowiecką. Człowiek ten niósł beczkę masła. Podczas rewizji znaleziono w specjalnej skrytce ważne dokumenty wojskowe, instrukcje dla G. P. U., wykazy stacjonujących na granicy wojsk i t. p. Dalsze śledztwo doprowadziło do wykrycia organizacji szpiegowskiej. W związku z tem dokonano kilku aresztowań.

Leszno. (Skutki nieostrożności kolejarza.) W tych dniach na dworcu leszczyńskim stał się ofiarą tragicznego wypadku kolejarz Bronisław Rybarczyk. Wypadł on tak nieszczęśliwie z maszyny, że zdarł sobie w straszny sposób skórę na głowie. Oskalpowanego Rybarczyka odwieziono w ciężkim stanie do szpitala św. Józefa. Po operacji, której dokonał p. dr. Polewski, stan Rybarczyka jest obecnie dość dobry.

Witkowo. (Morderstwo rabunkowe.) Służąca Freitaga St. Matuszak udała się, jak zwykle, do obory celem wydojenia krów. Nie mogąc znaleźć konwi do mleka, poszła do mieszkania Freitaga w mniemaniu, że tam się one znajdują. Zapukała do drzwi, lecz nikt jej na to nie odpowiedział. Zaintrygowana tem, wyszła przed dom i wejrzała do wnętrza przez uchylone drzwi. Oczom jej przed stawił się straszny widok. W łóżku leżał Freitag, a obok na podłodze widniała kałuża krwi. Przerażona przywołała brata denata. Ottona Freitaga, który wszedł oknem do pokoju i otworzył ze środka zaryglowane drzwi. W tej chwili nadeszła matka zamordowanego i stwierdziła w uchylonej szufladzie szafki brak około 100 zł. Pod łóżkiem stała nietknięta jeszcze waliza, zawierająca 700 dolarów. Szufladę otworzono kluczem, który denat miał w ubraniu. Do walizki był inny stosowny klucz, który znajdował się stale w kuchni. Klucz ten zginął co bardzo uderza. Służąca Matuszak opowiada, że na krótko przed wypadkiem słyszała w kuchni jakieś podejrzane szmery, weszła do niej, lecz nic nie zauważyła. Parę minut później usłyszała strzał. Prawdopodobnie morderca wszedł przez okno do mieszkania w chwili gdy służąca była właśnie w kuchni. Śledztwo w tajemniczej tej zbrodni prowadzone jest z zdwojoną energją.

ROZMAITOŚCI.

PRZYKUTY DO ŚCIANY PRZEZ ZŁOCZYŃCĘ.

Podczas przebudowy pewnego domu w Smyr nie znaleziono w piwnicy szkielet człowieka, przykuty łańcuchem do ściany. Nad nim na murze widniał następujący napis, wyryty kawałkiem szkła.

— Nazywam się Ibrahim Spahem. Przywiozłem z Indji skarb w złocie i drogich kamieniach. Sługa mój, Saidi Hassan, zwabił mnie do tego domu, wtrącił do piwnicy i skazał na śmierć głodową. Czuję, że śmierć się zbliża. Niech będzie pochwalony Allah!

W mieście zawrzało. Wszczęto śledztwo.

Okazało się, że dom rzeczywiście przed pięćdziesięciu laty należał do niejakiegoś Saidi Hassana, który służył u Spahema. Hassan raptownie opuścił Smyrnę i przeniósł się do Konstantynopola. Krewnym Spahema oświadczył że pana jego zamordowali zbójcy. Żal jego był tak szczery, że mu uwierzono i nawet oddano na wychowanie córkę jego dawnego chlebodawcy.

Hassan przywiązał się do dziecka, a gdy dziewczynka dorosła, wydał ją za swego syna. Od tej chwili zmienił się nie do poznania.

Zrywał się po nocach krzycząc:

— Mój pan! Idzie po mnie! Trup! Trup!

Przyjaciele sądzili, że nie może zapomnieć o tragicznym zgonie Spahema. Zaczął zapadać na zdrowiu. Cierpiał na melancholję, wreszcie pewnego dnia powiesił się.

Syn jego i synowa żyli bardzo szczęśliwie, nie podejrzewając ohydnej zbrodni. Gdy prawda się wydała, byli to starzy ludzie i wiadomość spadła na nich jak grom.

To też nie mogli jej przeżyć i trucizną skrócili swoje męki.

RZECZY WESOŁE.

ALARMUJĄCE KIESZENIE.

W Sidney (w Australji.) podczas wyładowywania okrętu uszkodzono skrzynię, w której zapakowane były budziki. Robotnicy portowi nie mogli się oprzeć tak wyjątkowej sposobności i każdy z nich ukradkiem schował jeden budzik do kieszeni swego surduta, który wraz z innemi leżał na uboczu.

Zauważył to jeden z urzędników towarzystwa okrętowego. Nic jednak nie powiedział, lecz kiedy robotnicy znajdowali się w innej stronie portu, podszedł do ich ubrań, powyjmował i kolejno ponastawiał budziki — jeden na godzinę 12-tą, następny co minutę później i włożył je z powrotem do kieszeni.

O godzinie 12-tej zakończono już pracę, gdyż to była sobota, koniec tygodnia. Punkt o 12-tej godzinie przywdziali robotnicy swoje surduty i prędko gęsiego, udali się wąskiem przejściem pomiędzy nagromadzonemi skrzyniami w stronę swych mieszkań. Właśnie w tej samej chwili w kieszeni jednego z robotników zaczął terkotać budzik. Za chwilę odezwał się drugi, za nim trzeci i cała kolumna uderzyła na alarm. Ożyły wszystkie kieszenie i hałasowały, aż puchły uszy.

Dla robotników sprawa ta zakończyła się jednak samym tylko strachem, gdyż urzędnicy towarzystwa okrętowego i policja tak się ubawili mimą wyprowadzonych w pole złodziei, że zadowolili się tylko odebraniem im łupu.

Warmja i Mazury trwać będą po wieki przy mowie polskiej i polskich zwyczajach.

Szczegóły zjazdu w Bydgoszczy.

Ubiegłej niedzieli odbył się w Bydgoszczy Zjazd Zrzeszenia Rodaków z Warmji Mazur i ziemi Malborskiej. Zjazd ten został zwołany z racji przypadającej rocznicy zwycięstwa Grunwaldu.

W zjeździe który stał się manifestacją narodową, wzięło udział 500 naszych braci z poza kordonu. Bezpośrednio po przybyciu uczestnicy zjazdu udali się do Strzelnicy na śniadanie, które tak samo jak i obiad otrzymali bezpłatnie. O godz. 12-tej otworzył zjazd red. Nowakowski, witając tak przybyłych z poza granic Polski, jak i liczne miejscowe obywatelstwo.

Po zagajeniu zjazdu i wygłoszeniu prologu przez p. Bozuniową, zjednoczone chóry odśpiewały „Pieśń Warmińską“ i „Pieśń Mazurów“; w związku z tem w owacyjny sposób uczczono wielkiego muzyka i kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, syna Ziemi Warmińskiej.

Uczciwszy pamięć zamordowanych przez pru skich zbirów podczas plebiscytu, śp. Linki, Samulowskiego i ks. Barczewskiego, przystąpiono do odczytania szeregu nadesłanych telegramów.

Następnie wygłoszono szereg przemówień. A więc zabierali głos prezydent miasta dr. Chmielarski, w-prezes Rady Miejskiej p. Banach, prezes Kom. W. Matecki, zast. Starosty pow. Działdów, p. Majkowski, p. Jaworowiczowa oraz przedstawiciele szeregu miast.

Ze Strzelnicy, uczestnicy zjazdu udali się pochodem pod pomnik Sienkiewicza. W pochodze, poza przybyłymi do Bydgoszczy, kroczyły organizacje miejscowe ze sztandarami, które ustawiono w wielkie półkole dokoła pomnika. Tu zjednoczone chóry pod kierownictwem samego Feliksa Nowowiejskiego odśpiewały kilka pieśni narodowych, poczem wygłosił dłuższe przemówienie przedstawiciel komitetu budowy pomnika.

Następnie w gorących słowach przemówił imieniem ziem polskich, leżących poza Rzplitej granicami mec. Czodrowski, ślubując Polsce wierność Mazury i Warmja duszą i ciałem należą do Rzplitej — mówił mec. Czodrowski — wspólny mamy język, i wspólną przeszłość, wychowani zaś jesteśmy w jednej, polskiej kulturze. Niechaj polskie społeczeństwo zrozumie w sposób należyty znaczenie Warmji i Mazurów i dąży wraz z nami, do wyzwolenia tych ziem. Warmja i Mazury rwać będą po czasy wieczne przy mowie polskiej i polskich zwyczajach, bo tak chce tego nasza wielka przyszłość i sprawiedliwość dziejowa. Wierzymy w sprawiedliwość i w zwycięstwo.“

Po przemówieniu jeszcze p. Bigońskiego, w pochodzie udano się do grobu Nieznanego Powstańca. W imieniu Powstańców i Wojaków zabrał głos ref. ośw. p. Deja.

Następnie uczestnicy zjazdu przeszli do Strzelnicy, gdzie po rozwiązaniu pochodu, goście zasiedli do obiadu, podczas którego wygłoszono szereg przemówień.

Wieczorem mili goście rozjechali się do swych domów rodzinnych.

Pierwszy tego rodzaju zjazd stał się żywiołową manifestacją uczuć polskiego społeczeństwa dla Warmji i Mazurów, którym niedano cieszyć się niepodległością. Z drugiej zaś strony, nasi rodacy z ziem od wieków polskich, pozostających dotychczas w rękach obcych, dobitnie zaakcentowali przed światem, że dusza ich jest polską i uczucia ich biegną zawsze ku jedynej Ojczyźnie Warmjaków i Mazurów ku Polsce.

Niechaj zjazd bydgoski rozlegnie się szerokiem echem po Polsce niechaj dowiedzą się wszystkie państwa świata, że Warmja i Mazury trwać będą po czasy wieczne przy mowie polskiej i polskich zwyczajach“.

PROCESY KRYMINALNE PRZECIWKO ZWIERZETOM.

Wieki średnie słynne są z wielu dziwactw. Między innemi szczególnie niezwykłym było w owym czasie prowadzenie procesów kryminalnych przeciwko... zwierzętom. Procesy te odbywały się zupełnie tak jakby wytoczone były przeciw ko ludziom. Był więc trybunał składający się z kilku sędziów, był prokurator a nawet.. obrońca z urzędu.

Oto kilka przykładów tego rodzaju procesów:

W roku 1266 we Francji w Fontenay aux Roses została skazana na spalenie żywcem zwyczajna świnia za to, że pożarła pozostawione bez opieki dziecko.

W sto lat później w Dijon został skazany koń na ucięcie głowy za to, że zrzucił z siebie jeźdźca, skutkiem czego ten poniósł śmierć.

Wiadomo, że mniej więcej około r. 1530 w Beaume wytoczony został proces przeciwko chrabąszczom za niszczenie drzew.

W r. 1488 w Autin toczył się proces przeciwko szczurom. Obrońcą oskarżonych gryzoni był adwokat tamtejszy Chassenaux.

W roku 1604 został przez paryski parlament skazany na powieszenie naiwny osioł.

W r. 1699 w prowincji Owernia odbywał się wesoły proces przeciwko gąsienicom. Sąd Najwyższy zawezwał wówczas przed swoje oblicze gąsienice i, równocześnie wygotował akt oskarżenia za rzucając im, że niszczą cudzą własność — w tym wypadku sady i winnice.

Proces był odkładany kilkakrotnie, gdyż bez czelne gąsienice ani myślały o stawieniu się przed sąd. Ostatecznie, wyrok został wydany zaocznie. Najweselsze jest, że wyrok upstrzony całą setką uczonych cytatów jurydycznych nakazywał gąsienicom zgłoszenie się w oznaczonym miejscu i w oznaczonym dniu i godzinie celem wykonania egzekucji. Widząc lekceważenie swojej władzy sąd nakaz rozpisanie wyroku na setkach karteczek i rozrzucenie ich po polach.

Tąkich wypadków wydarzyło się wiele nie tylko we Francji, ale także w Niemczech i we Włoszech.

ŻYCZENIE SKAZAŃCA.

— Jutro rano odbędzie się egzekucja. Czy zasądzony ma jakie ostatnie życzenie?

— Owszem. Chciałbym widzieć kometę na niebie.

— Ależ to niemożliwe — kometa będzie u nas widziana dopiero za dwa lata!

— Nie szkodzi, ja tak długo poczekam.